

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nº 51

Dnia 19 grudnia 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K.O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Czy Towiański był fałszywym prorokiem

14)

Dok.

Księża z całą zaciekleścią prześladowali wszystkich, kto tylko się do tej sprawy przyłączył. Ogłaszali z ambon jako heretyków i odsadzali od czei i wiary najlepszych synów Ojczyzny, nie bacząc na ich zasługi, nie mając względu nawet na takich luminarzy, jakimi byli Mickiewicz i Słowacki.

Akcja kleru rzymskiego osiągnęła całkowite zwycięstwo. „Sprawa Boża” uznana została przez całe społeczeństwo polskie za „sprawę djabelską”, Mesjaniczne powołanie Polski za mrzonki, za majaczenie chorego umysłu. Nawet genjusz wieszczów polskich nie uratował Sprawy w opinii bezkrytycznych wyznawców nieomylności papieskiej.

Ustalono niezbicie, że Słowacki i Mickiewicz tylko czas jakiś podlegali temu „obłądowi”, że się ostatecznie poznali na Towiańskim i wycofali się z pod jego wpływów; wystąpili z Koła Towiańczyków, a tem samem potępili jego naukę. Ale wystąpienie z Koła tych dwóch wieszczów bynajmniej nie oznaczało wyrzeczenia się idei Towiańskiego.

Mickiewicz tak sam o swoim wystąpieniu mówi:

„Zerwałem wprawdzie osobisty związek z Towiańskim, przeto, że wymagał on niewolniczego poddania się jego kierownictwu, sobie jednemu zastrzegając prowadzenie sprawy... Lecz chociaż działałem na własną rękę, głównej jednak idei Towiańskiego nie rzuciłem i uważam ją zawsze za skarb niewyczerpany, który wystarczy na duchowe potrzeby ludzkości na tysiące lat może, gdyż chodzi o wprowadzenie zasad Ewangelji w publiczne życie narodów. Przy tej idei stoję

i do niej nawołuję ludzi dobrej woli“....¹⁾

Że Mickiewicz pozostał wierny tej idei do końca życia, mamy świadectwo Armanda Lewyego, publicysty francuskiego, który towarzyszył Mickiewiczowi na Daleki Wschód, był przy jego śmierci i przywiózł jego ciało do Paryża.

„Przy tej sposobności, pisze p. Levy, powiedział mi (Mickiewicz) w przeddzień swojej śmierci:

— Co mnie oddziela od pana Andrzeja (Towiańskiego) i pułkownika Różyckiego, to to, że oni dla celu doskonałego chcą działać tylko przez środki doskonałe... Idee p. Andrzeja są prawdziwe; nie godziliśmy się ze sobą tylko w kwestji zastosowania ich.“²⁾

...Trzeba, aby wiadano — pisze p. Levy na innym miejscu — że Adam Mickiewicz umarł, zachowując do końca idee, dla których żył. Umarł nie odwoławszy niczego, choć niektórzy chcieliby tak utrzymywać. Jego ostatnie rozmowy były takie same, jak w latach poprzednich. Co mówił w Collège de France, w to wierzył do końca“.³⁾

Słowacki również wystąpił z Koła nie dlatego, żeby się rozczarował, co do idei i osoby Towiańskiego. Zrazili go „bracia” z którymi się stykał w Kole, zraził ich fanatyzm, zraziły niektóre wystąpienia natury politycznej, zraziła pewna zależność w poglądach. Obudziła się w nim, jak sam mówił, „tęsknota za dawną osobistą odpowiedzialnością — za dawnym sumieniem“.

1) Dzieła Mickiewicza, Sejmowe wyd.. t. XVI, str. 307-308.

2) Tamże — str. 430.

3) Tamże — str. 431.

O Towiańskim natomiast, tłumacząc przyczyny swego wystąpienia z Koła, Słowacki wyrażał się z całym uznaniem:

„Co do mnie, mówił on, czuję wielkość poselstwa Mistrza naszego przez to wstrząśnienie, które się we mnie stało — przez ten głos, który we wnętrzu ducha mi się odezwał i powiedział wszystko, o czym potrzebowałem wiedzieć i jeszcze dalej o coraz nowych prawdach powiada. Pewny jestem, że pracując, razem z nim pracuję. On większe rzeczy robi, bo jest mocniejszy — jam powinien mniejsze robić, bo żywot mi ucieka“....

Tych dowodów wystarczy, ażeby obalić fałszywe z gruntu twierdzenie, jakoby nasi wieszcz Mickiewicz i Słowacki uznali wkońcu Towiańskiego za fałszywego proroka. Przeciwnie, dali oni takie świadectwo jego wielkiemu duchowi, prawdziwości jego objawień, wielkości jego idei, że wbrew opinii, jaką o Towiańskim i Mesjanizmie szerzą agenci Rzymu, każdy Polak winien niezachwianie wiedzieć, że zjawienie się jego wśród emigracji i ogłoszenie „Sprawy Bożej“, to był czas „nawiedzenia Pańskiego“.

A „nawiedzenie Pańskie“ — to chwila najważniejsza w życiu narodu.

Chrystus Pan płakał niegdyś nad Jerozolimą czyli nad narodem Izraelskim, że nie poznał czasu „nawiedzenia Pańskiego“, mówiąc: że gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, ale teraz zakryte jest to od oczu twoich... nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, iż się nie poznało czasu „nawiedzenia twego“.¹⁾ Tem „nawiedzeniem“ było przyjście Mesjasza i powołanie narodu Izraelskiego do przyjęcia Jego idei.

Zapoznanie Chrystusa, odrzucenie Jego samego, jako Zbawiciela i odrzucenie Jego idei miało ka-

1) Łuk. 19-42-44.

tastrofalny skutek dla narodu Izraelskiego. Stąd wniosek: po pierwsze — że każdy naród ma swój „dzień nawiedzenia Pańskiego“, w którym Bóg w jakikolwiek sposób objawia mu wolę Swoją, zwiastuje mu jego posłannictwo dziejowe (wyjątek pod tym względem byłby niesprawiedliwością Boga względem ludzi);—po wtóre odrzucenie posłannictwa pociąga za sobą oplakane skutki dla narodu.

Naród Polski otrzymał dwukrotne wezwanie do spełnienia swojego posłannictwa mesjanicznego. Ponieważ pierwsze „nawiedzenie Pańskie“ dokonane za pośrednictwem Towiańskiego zostało niepoznane nie z winy narodu, lecz z winy jego duchowych nauczycieli i wychowawców, z winy tych, którzy „wziawszy klucz wyrozumienia, jak mówi Pismo św., sami nie weszli i innym wejść wzbraniłi,²⁾ słowem z winy urzędu „nieomylnego Kościoła — „Nawiedzenie“ dokonało się po raz drugi w Marjawityzmie przez naszą Założycielkę Marję Franciszkę.

Tem się tłumaczy tożsamość Sprawy Bożej, zapoczątkowanej przez Towiańskiego i wskrzeszonej przez Marję Franciszkę, stąd jednak wrogi stosunek Urzędowego Kościoła do Mesjanizmu i do Marjawityzmu.

Czy i tym razem „uczeni w Piśmie“ i nowocześni nauczyciele zakonni i faryzeusze, którzy zdają się coraz większe osiągać wpływy w narodzie, zgaszą pochodnię dwukrotnie zapaloną i sprawią, że naród „nie pozna ostatecznie czasu nawiedzenia“, a ma to być „ostatni ratunek“ — nie wiemy, ale skutki zapoznania odbije się niezawodnie na losach naszego narodu.

Wacław Przysiecki

KONIEC

2) Łuk. 11, 52.

Kronika marjawicka

„Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługującym innym obywatelom. Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznania zarówno publicznie, jak prywatnie, swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.“

(Art. 111 Konstytucji Polskiej).

Nad powyższą zasadą wolności obywatelskiej, praktykowaną już oddawna we wszystkich kulturalnych krajach świata i włączoną teoretycznie do naszej Konstytucji, o której powiedział pułk. Adam

Koc w swej Deklaracji, że „Normę naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja Kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w Państwie“— rozmyślałem często, siedząc w areszcie na zasadzie wyroku Sądu Łuckiego. Skazany zostałem na 6 tygodni aresztu za sporządzenie aktu śmierci niejakiego Kutka, Czecha, mieszkańca wsi Niwy Hubińskie, powiatu łuckiego na Wołyniu, który przed swoją śmiercią, wraz z większością parafjan wyznania prawosławnego, przeważnie Czechów i Ukraińców, przeszedł pod jurysdykcję naszego Naczelnego Biskupa. Prosił, żebyśmy objęli kierunek duchowny tej parafji, oraz drugiej w Czarnym Lesie i zorganizowali im polską ochronkę i salę zajęć dla dziewcząt.

Zdawało się więc, że Polska racja stanu mogła na tem tylko zyskać, gdyby owi przedstawiciele mniejszości narodowych znaleźli się pod kierunkiem szczerze polskiego duchowieństwa, ożywionego ideą budowania świetlanej przyszłości Ojczyzny przez wcielenie w życie zasad i praw Ewangelji Chrystusowej, zgodnie z naszym wielkim posłannictwem, oznajmionem Polsce przez natchnionych Wieszczów i Proroków narodu.

O przejęciu przez nas owych dwóch parafii Wołyńskich zostały powiadomione Centralne Władze w Warszawie, które udzieliły na to zezwolenia; województwo Wołyńskie zostało również o tem powiadomione. Więc gdy na rozkaz mojej Władzy Duchownej jechałem na Wołyń, byłem pewny, że strona formalna została już załatwiona i od władz lokalnych nie napotkam żadnych trudności, tembardziej, że Kościół nasz Marjawicki istnieje legalnie i państwo polskie uznało przedtem zyskane przez nas prawa.

Stało się jednak inaczej. Pociągnięto mnie do odpowiedzialności za „przywłaszczenie sobie uprawnień urzędnika stanu cywilnego” i to na zasadzie ustawy rosyjskiej z 1912 roku o wyznaniu marjawitów. Przyznam otwarcie, że znalazłem się wobec niezrozumiałej dla mnie zagadki: dlaczego Sąd nie wypowiedział się w tej sprawie na zasadzie konstytucyjnego prawa polskiego, lecz sięgnął do zbioru praw i ustaw dawnych zaborców? Nie jestem prawnikiem, więc kwestji tej nie zdolam chyba nigdy rozstrzygnąć. Jeżeli więc dawne

prawa rosyjskie nie utraciły nic ze swej mocy, to nie mogę również pojąć, dlaczego naprzykład w Łucku wszystkie napisy i szyldy na ulicach są w języku polskim, a nie w rosyjskim, chociaż prawo rosyjskie wyraźnie głosi, że na całym obszarze „Siewiero Zapadnawo kraja”, oraz gubernji Wołyńskiej i Podolskiej umieszczanie napisów polskich i używanie języka polskiego w urzędach jest surowo zabronione. A moja sprawa sądowa toczyła się w języku polskim. Nie chcę jednak poddawać krytyce tego wyroku Sądu; Bóg jest Sędzią, Którego wyroki są zawsze nieomyłne jako wyraz absolutnej prawdy.

Przychodzi mi jednak do głowy pewna myśl zupełnie nieprawdopodobna: przypuśćmy, że pewien ksiądz czeski, gorliwy patriota czeski udał się nad granicę polską w zamiarze szerzenia języka oraz idei czeskich wśród Polaków Śląska Cieszyńskiego, i za to został skazany przez sądy czeskie na areszt; taka sama kara spotkała również i pewnych księży niemieckich i litewskich, których sądy tych państw skazały za chęć pozyskania Polaków zamieszkałych w tych krajach dla odnośnej państwowości. Jakżeż pisma nasze krajowe wynosiłyby bezstronność tych rządów, oraz ich chęć ochraniać polskość naszych pobratymców! Takie jednak ustosunkowanie się Władz Państwowych do naszych braci jest w tych krajach wprost nie do pomyślenia. Wiemy także, że „Stolica Apostolska”, będąca w pojęciu wielu Polaków ostoją łacińskiej polskość, nie ma nic przeciwko czechiza-

Polska dzisiejsza

Przedruk z książki J. Góreckiego: „Rzym a Polska” w twórczości Słowackiego. Str. 271—277.

„Pierwej Kościoła i dusz ludzkich bronić—niżli Ojczyzny... Jeśli zginie doczesna, przy wiecznej się ostoim... Lepiej szkodę mieć na tańszej rzeczy, niżli na droższej“.

Skarga.

Nie pod znakiem Słowackiego lecz Skargi, poczęła stawiać swe pierwsze kroki Polska niepodległa.

„Pierwej Kościoła i dusz ludzkich bronić — niżli Ojczyzny” — uczy Skarga. To proklamowanie zasady, że sprawy Polski i jej dążenia poddane być winny kontroli, ustąpić winny pierwszeństwa sprawom i polityce kleru. Zwyciężyła ta zasada w przeszłości.

I wiek przeszło cały nie byto Polski na karcie Europy, nie było „doczesnej” Ojczyzny, lecz Rzym nad krajem panował. I szły na Polskę burze, uderzały klęski i rozpacz nieraz łamała hartowne dusze, lecz Rzym się ostał i umacniał na grobie Pol-

ski w sojuszu z zaborcą. Upadła wreszcie przemoc obcych, i naród odwalił swój kamień grobowy i na świat wyszedł szeroki pośród wolne narody, by iść w przyszłość nową.

Lecz Rzym sięga znowu po władzę i znowu wznawia się w oczach naszych dawny spór Rzeczypospolitej: Polska czy Rzym. Czy Polska ma prawo do prowadzenia własnej, zgodnej ze swym narodowo-państwowym interesem polityki wewnętrznej i zewnętrznej, czy też ma stawiać na pierwszym miejscu interesy Watykanu, czy ma poddać się żądaniom kleru i przemożnym jego wpływom? — Gdyż kler nie myśli wyrzec się swej tradycji w Polsce i jasno formułuje swoje stanowisko: „Dwie potęgi stoją dziś przeciwko sobie” — poucza Polskę ks. biskup Lisowski — „Chrystus i antychrystus. Fortecą pierwszej jest Rzym z Armją Katolicką, a z drugiej — Moskwa z armją komunistyczną. I dlatego, kto nie stanie pod sztandarem Chrystusowego Rzymu, służyć będzie antychrystusowej Moskwie“...

Jasno i wyraźnie: kto się Rzymowi i jego polityce i żądzy panowania nie podda, ten z Moskwą

cji, germanizacji i litwinizacji Polaków na terenie Kościoła w tych krajach. Natomiast u nas, zapewne dla większego jeszcze utrwalenia polskości na Kresach Wschodnich, toleruje się rusyfikację tej ludności przez jezuitów w Akcji pro Russia, byleby tylko pod zwierzchnictwem „ojca świętego“. Tylko idee naszych Wieszczów narodowych nie mogą być tolerowane, jako przeciwne interesom politycznym i materialnym Watykanu.

Więc dn. 20 października zostałem odstawiony do aresztu. Pierwsze chwile były dla mnie naprawdę ciężkie: świadomość, że się znajduję pod kluczem, pilnowany przez strażników, bez prawa wyjścia z tego budynku, działała na mnie przygnębiająco. Potem, gdy zobaczyłem podczas spaceru w ciemnym i cuchnącym od ustępu korytarzu, w jakim się znalazłem towarzystwie, doznałem uczucia wielkiego poniżenia, ale zaraz przysły mi na pamięć słowa Pisma św. odnoszące się do Zbawiciela: „Ze złoczyńcami jest policzony“, i zaraz doznałem otuchy i radości, że i ja otrzymałem tę szczególną łaskę i że danem mi zostało trochę uciepieć niewinnie za wielką sprawę szerszenia Czcii Boga Utajonego. Jadąc na Wołyń, żywiłem nadzieję, że może uda się nam pociągnąć do Czcii Pana Jezusa i do ściślejszego życia chrześcijańskiego tych Czechów i Ukraińców, którzy o głębszych Tajemnicach wiary chrześcijańskiej nie mają żadnego pojęcia. Ofiarowałem więc wszystko Panu Jezusowi i od tej chwili byłem zupełnie obojętny na wszystko. Dostałem małą celę „obywatelską“ razem

z pewnym redaktorem endekiem, oraz z dziennikarzem Żydem z Bundu, którzy odsiadawali tam karę za artykuły. Spodziewałem się więc, że między tymi przedstawicielami tak przeciwnych poglądów nastąpią groźne starcia, jednakże zgoda i harmonja były niczem nie zamacone. Siostra Włodzimiera przynosiła mi codziennie obiad i gorącą herbatę w termosie, więc na warunki życiowe poza utratą wolności nie mogłem narzekać. Strażnicy także okazywali mi wiele współczucia i grzeczności. Nareszcie, d. 26 listopada, na pięć dni przed terminem kary, nadeszło z Łucka zawiadomienie o udzieleniu mi amnestji i wstrzymaniu kary na skutek prosby, jaką posłałem do Pana Prezydenta dn. 14 października za pośrednictwem Sądu w Łucku wraz z podaniem do Sądu o łaskawe wstrzymanie wymiaru kary aż do decyzji P. Prezydenta. Sąd jednak podania mego nie uwzględnił i nakazał bezwzględny areszt, który odsiedziałem w przeciągu 6 tygodni bez 5 dni. Jeszcze więc w ostatniej chwili jakaś niewidzialna i tajemnicza siła utrudniała mi wyjście z aresztu pomimo tego, że Sąd Grodzki w Lublinie otrzymał z Łucka polecenie wypuszczenia mnie na wolność. Nastąpiła jednak omyłka urzędnika, który odesłał to polecenie gdzieindziej, potem różne nieprzewidziane komplikacje i dopiero na skutek starania S. Włodzimierzy wyszedłem nazajutrz, to jest dnia 27 listopada na wolność, przesiedziawszy poza prawem jeszcze 24 godziny.

Spełniły się więc słowa z Objawienia św. Jana

trzyma, ten antychryst.

Kler rzymski rozumiał odbudowanie Polski, jako odbudowanie swych przywilejów i przewagi z czasów schyłku Rzeczypospolitej. Rozumiał je, jako rządy garści uprzywilejowanych dostojników rzymskich, jako rządy nad Polską i nad jej rządem. I coraz bardziej zbliża się Polska i upodabnia do owej przeszłości niesławnej, i kraj nasz stawać się poczyna jakby wielkiem odpustowiskiem, pełnem pielgrzymek, koronacyj, klerykalnych zjazdów i straganowo-odpustowych wydawnictw. Księża Pirożyńscy wchodzą już w przysłowie. Mnożą się mnisi swoi i z zagranicy zbiegowie. Religijność, sprowadzona do obrzędów i martwego rytuału, staje się napastliwą i brutalną, jak za najlepszych jej czasów 17-go stulecia w Polsce.

Kler rzymski opanować dziś usiłuje całość polskiego życia, pragnie on być prawodawcą Polski, a kto przeciw niemu, ten wróg religji i samego Boga. Nie o obronę religji tu chodzi, gdyż w Polsce jej nic nie zagraża, ale chodzi o panowanie nad Polską bez reszty. Chodzi o zdobycie decydującego wpływu na życie społeczne, umysłowe i państwowe Polski. Widzimy, jak krok za krokiem,

klerykalizm staje się autorytetem politycznym w Polsce, opanowując ją systematycznie. Powstaje jakby drugi rząd, druga władza w państwie polskim. I jest Polska bodaj jedynym krajem w Europie, który słabnący wszędzie autorytet Rzymu wzmacnia.

Bo też nic w Polsce nie można przedsięwziąć, żadnej reformy przeprowadzić, by nie natknąć się na tę zaporę, hamującą życie polskie, by nie być zmuszonym do walki z tymi, którzy wszystko przykryć chcą cieniem sutanny. I nie mogą pogodzić się z myślą, by naród sam sobą mógł rządzić i by uznawał inne prawo, ponad kościelne.

Lecz nie są to tylko słowa. W rozstrzygnięciu, lub odwlekaniu rozstrzygnięć w najważniejszych dziedzinach życia, znać wpływ „martwej ręki“ Kościoła, np. sprawa wolności sumienia. Zdawała się ona być jasną. Wszak artykuł III Konstytucji wyraźnie głosi: „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom. Wszyscy mieszkańcy

(2,10), w których Duch Święty przepowiedział, że niektórzy ze sług Baranka Utajonego zostaną wrzuceni w tych czasach ostatecznych do ciemnicy.

Po wyjściu z aresztu, byłem jak pijany pod wpływem świeżego powietrza, którym nie oddychałem przez kilka tygodni. Przez kilka dni czułem się

tak jakoś dziwnie na wolności, ale powoli doszedłem do stanu moralnego i znowu melduję się posłusznie Panu mojemu i Bogu, Jezusowi Chrystusowi Utajonemu do wszystkiego, co się podoba Mu ode mnie zażądać.

Brat M. Jakób Łuszczewski

Z Polski i ze świata

Polska. D. 1 grudnia odbyło się pierwsze w obecnej sesji posiedzenie Sejmu. Głównym punktem w obradach było przemówienie wicepremiera i ministra Skarbu E. Kwiatkowskiego. P. wicepremier jest twórcą przeprowadzanego obecnie planu gospodarczego. Jako minister skarbu dążył do przywrócenia równowagi budżetowej. W swoim referacie określił wyraźnie cel i kierunek swojej polityki, zwracając uwagę na błędy i niedociągnięcia, oraz trudności w realizowaniu zamierzonego planu. Główną troską ministra jest stworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego (stolicą będzie Sandomierz). Przyczyni się to do ożywienia gospodarczego Polski, a przy pracach będzie można zatrudnić znaczną część bezrobotnych, zwłaszcza miejscowej ludności wiejskiej. Powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego ma w przyszłości spełniać rolę fortecy przemysłowej, co się ściśle wiąże z obronnością Państwa na wypadek wojny.

W drugim dniu obrad odbywała się w Sejmie wielka dyskusja nad referatem p. min. Kwiatkowskiego. Dyskusja wzbudziła ogromne zainteresowanie dlatego, że kilku posłów wystąpiło z ostrą krytyką posunięć rządu, zwłaszcza w sprawie strajku chłopskiego i Związku Nauczycielstwa Polskiego, a p. Premierowi zarzucono nawet złamanie konstytucji.

Ostatni zarzut, dotyczący przekroczenia konstytucji, postawił p. Premierowi poseł gen. Żeligowski, stwierdzając, iż dowodem tego jest okólnik premjera Sławoj - Składkowskiego, który stawia Marszałka Śmigłego-Rydza na drugim miejscu po Prezydencie Rzplitej, gdy tymczasem konstytucja przewiduje inną kolejność władzy, a mianowicie: Prezydent, Rząd, Sejm i Senat, Wojsko. Przekroczeniem ram konstytucyjnych nazywał również gen. Żeligowski utworzenie w Sejmie Koła parlamentarnego O. Z. N-u.

państwa polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak i prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej".

A więc wolność sumienia i wyznania, zapewniona w „Imię Boga Wszechmogącego“, jak głosi Konstytucja. Ona też zapewnia równość wobec prawa obywatelom wszystkich wyznań. Stara się ona zapewnić najszerszą wolność w dziedzinie wyznaniowej, w sprawie wierzenia lub niewierzenia swych obywateli. I nie „obywatele“ polscy, lecz wogóle wszyscy „mieszkańcy“ państwa polskiego, jak głosi Konstytucja, mają prawo do wolności swojego sumienia i wyznania.

Lecz te sprawiedliwe zasady Konstytucji, do dziś pozostały martwą literą; bo oto setki i tysiące obywateli, pozbawionymi są wolności wyznania i żyją niejako poza prawem, tylko tolerowani obywatele drugiej klasy. A całą ich winą jest, że nie są być nie chcą poddanymi Rzymu. Bo jest w Polsce zasada, że kto nie rzymski katolik, ten nie ma pełni praw obywatelskich. To są owi, pobożnym językiem nazwani „sekciarze“, „heretycy“ itp.

A wola państwa i jego suwerenność? Za to wolę żelazną ma hierarchja kościelna w Polsce i ona to dyktuje ją państwu i ona decyduje, nie rząd polski, w szeregu żywotnych spraw. A dla niej zasada wolności sumienia nie istnieje. Bo dla niej ideałem jest ucisk sumienia, dyktatura nad niem. I dlatego tam, gdzie nie musi, nigdy dobrowolnie się nie godzi i nie zgodzi na tę wolność! I stąd mniema ona, iż poza rzymskim wyznaniem, inne istnieć w Polsce ani praw mieć nie powinno.

I ta druga władza, która w miejsce polskiej konstytucji stawia rzymski kodeks kanoniczny, ona to jest przyczyną tych krzywd, zadawanych ludziom w Polsce niepodległej, krzywd, jakie nieraz o pomstę do nieba wołają. Kościół rzymski broni swego stanu posiadania w Polsce sposobami, które cofają nas w barbarzyństwo średniowiecza, czy saskich czasów. Wbrew konstytucji, wbrew prawu. Dzięki naciskowi kleru prawo staje się świstkiem papieru. I oto po czasach niewoli, w których doznawała Polska niemało ucisku i prześladowań religijnych, dzisiaj stosuje te metody w stosunku do nienajgorszych swoich obywateli. Procesy „religijne“, gwałcenie sumień tych, którzy nie chcą nad sobą rzym-

Na postawiony zarzut odpowiadał p. premier Sławoj-Składkowski i poseł Niedziński, który udowodnił, że okólnik nie był sprzeczny z konstytucją, ponieważ wydano go z polecenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

O Związku Nauczycielstwa Polskiego mówił pos. Hoffman. Jego zdaniem, posądzenie nauczycielstwa o komunizm jest niesłuszne i wzburzyło to wszystkich nauczycieli, którzy się poczuli dotknięci i pragnęli sprawę załatwić honorowo. Tem się tłumaczy strajk, jaki wybuchł po zawieszeniu działalności Zarządu Z.N.P.

Mówca zwrócił również uwagę, że w czasie urzędowania w Z.N.P. kuratora wypłacano redaktorom czasopism wysoką pensję (zamiast 600 zł. płacono 1500 zł.). Kończąc swoją krytykę, pos. Hoffman wspomiał o młodzieży endeckiej, która nie chciała brać udziału w obchodach Święta Niepodległości, dlatego, że w defiladzie szły „Wici“ i „Tur“ (Tow. Uniw. Robotniczych).

Na frontach hiszpańskich rozgorzały nowe walki. Powstańcy rozpoczynają dawno zapowiedziany atak na wojska rządowe. Celem ataków ma być stolica Hiszpanji, Madryt, będący dotychczas w rękach wojsk rządowych. Chcąc sobie ułatwić i zabezpieczyć się przed dowozem broni dla rządowców, gen. Franko zamierza rozpocząć blokadę brzegów hisz-

pańskich. Chce też objąć władze nad wodami neutralnymi (nie należącymi do nikogo).

Plany gen. Franko nie będą wprowadzone w życie. Sprzeciwi się temu Anglja, która podobno jest zdecydowana na wyraźne określenie swego stanowiska do wojny hiszpańskiej.

Powstańcy wznowili ataki powietrzne na Madryt. Samoloty bombardujące zniszczyły kilka wsi położonych w pobliżu stolicy.

Jakby na jeden rozkaz rozpoczynają się na morzu Śródziemnym napady korsarskie. Francuski statek handlowy został obrzucony bombami z „tajemniczego“ samolotu, który podobno należy do Włoch.

Wiele jest już dowodów, świadczących o tem że w Hiszpanji prowadzi wojnę faszyzm z komunizmem (Włochy i Niemcy z Sowietami), a Hiszpanie są tylko żywym materiałem wojennym.

Nankin całkowicie zdobyty.

Dnia 13-XII o zachodzie słońca Nankin został całkowicie zajęty przez wojska japońskie.

Dwie kolumny japońskie, które wkroczyły do miasta, zajęły główną siedzibę rządu nankińskiego, rezydencję marszałka Czang-Kai-Szeka, główną kwaterę komitetu wojskowego, oraz szkołę kadetów.

skiej władzy, stworzyły szeregi, już podobno do przeszłości należących, męczenników „za wiarę“.

Biada człowiekowi w Polsce gdy, nie zechce być rzymskim poddanym. Świadczą o tem te liczne napady bojówek rzymskich na „heretyków“, świadczą niszczone ich domy modlitwy, walki po cmentarzach o grób dla zmarłych „sekciarzy“, świadczą prześladowania władz, które szły i nieraz jeszcze idą zbyt daleko „na rękę“ klerowi, świadczą cierpienia dzieci, prześladowanych w szkołach za wierzenia swoich rodziców, świadczą wreszcie te liczne procesy „religijne“, które są wstydem i hańbą niepodległej Polski. Bo pewnie nie wszyscy w Polsce wiedzą, że: z okazji odłączenia się od Rzymu, nietylko jest się zohydzanym w prasie, ale też idzie się do więzienia i płaci niemałe grzywny. A któż płaci i kto cierpi? Chłopi i robotnicy, ludzie ubodzy, wierzący. A kiedyś wzywał poeta potomność, by walczyła, uczył nas „myślą bić“. Myślą swoją zdobywcą i twórcą ogarniać ludzi, zniewalać ku sobie. Wielu z pośród przedstawicieli Kościoła woli „kłonice“, lub w najlepszym razie wzywa na pomoc... policję. Pragną oni widzieć stróżem sumień polskich policjanta czy żandarma.

Oni to mają czuwać, by w Polsce Bogu krzywda się nie działa.

Lecz umie kler urządzać „krucjaty modlitw“ za prześladowanych chrześcijan u wschodniego sąsiada. Trzymają się zasady, iż „dobrze, gdy ja biję, a źle, gdy mnie biją“. Współczucie tanie i świadczące nie szczerości tych, którzy „chętnie z cudzych spowiadają się grzechów, swoich własnych niepomni. I smutnem jest także, iż te napady, ta prawdziwa „akcja katolicka“ odbywa się przeważnie bezkarnie i często na oczach biernej policji. Tu już zapominają przedstawiciele władzy, gdzie kończy się posłuch dla kleru rzymskiego a zaczyna się służba dla polskiego państwa. I wieleż to nabożeństw rozpędziła po wsiaach i miastach Polski niepodległej i wiele zbędnej walki i gwałtów (nawet wojska używano) tylko gwoli powolności, wobec obcej potencji w Polsce. A gdy wreszcie administracja państwowa zaczęła zajmować stanowiska tolerancyjne, pozostały wyroki sądów, skazujące duchownych i świeckich za odprawianie nabożeństw, chrzty, śluby, pogrzeby i branie w nich udziału, za obrazę papieża, za głoszenie opinii o nieistnieniu diabła i potępienia wiecznego.

C. d. n.

Wojska japońskie prowadzą zacięte walki z oddziałami chińskimi, które stawiają opór na wzgórzach, otaczających Nankin. Główne siły chińskie rozpoczęły odwrót z Nankinu na północny brzeg rzeki Jang-Tse. Odchodzące oddziały chińskie zostały zaatakowane przez lotnictwo japońskie, które zatopiło cztery duże transportowce, nie licząc mnóstwa dżonek. Obliczają, że straty chińskie podczas przeprawy przez rzekę Jang-Tse przekraczają 1.000 ludzi.

W związku z upadkiem Nankinu zostanie utworzony w Pekinie „prowizoryczny rząd republiki chińskiej”.

Rząd prowizoryczny wydał manifest, w którym m. in. oznajmił, że rząd nankiński przestaje istnieć, że wszystkie układy między Chinami, a przyjaźnie dla nich usposobionymi państwami utrzymane zostają w mocy, oraz że dla dobra narodu chińskiego wypowiedziana zostanie nieubłagana walka komunizmowi.

Rząd prowizoryczny współpracować będzie z rządami Japonji i Mandżukuo w zwalczaniu komunizmu oraz w dziedzinie gospodarczej, rozwoju przemysłu i odbudowy zniszczonych miast i wsi chińskich.

Zawieszenie wykładów na S.G.H.

Po ostatnich bójkach w Szkole Głównej Handlowej wywieszono zostało zarządzenie na podstawie ustawy o szkołach akademickich, że zajęcia w uczelni zostają zawieszane aż do odwołania.

W szkole Wawelbrga i Rotwanda wydarzyły się znów zajścia.

Studenci endecy zablokowali drzwi i nie wpuszcili Żydów na wykład profesora Bilewicza.

Studenci Żydzi opuścili gmach szkolny i telefonicznie zawiadomili o tem rektora, który natychmiast przybył na wykład prof. Bilewicza i wszystkich Żydów wprowadził na salę.

Po skończonych wykładach grupa bojówkarzy endeckich napadła na kilku studentów Żydów, z których jednego dotkliwie pobiła.

Włochy wycofały się z Ligi Narodów

Dnia 11 grudnia o godz. 10-ej wieczorem zebrała się w pałacu weneckim wielka rada faszystowska, która postanowiła, aby Włochy wycofały się ostatecznie z Ligi Narodów.

Ogłoszenie tej decyzji oczekiwane było przez wielotysięczne tłumy, które zgromadziły się na

placu weneckim oraz na sąsiednich ulicach.

O godz. 10.05 ukazał się na balkonie pałacu weneckiego sekretarz generalny partji minister Starace, który oznajmił, że wielka rada faszystowska jednomyślnie uchwaliła wystąpienie Włoch z Ligi Narodów.

Oznajmienie to powitane zostało burzą wiwatów i okrzyków: Decyzja historyczna.

Następnie ukazał się na balkonie Mussolini, który wygłosił do tłumu następujące przemówienie:

„Decyzja historyczna, którą wielka rada faszystowska przyjęła przez akklamację, a którą wy przyjęliście okrzykami entuzjazmu, nie mogła być dłużej odkładana. W ciągu wielu lat wobec całego świata dawaliśmy dowód niesłychanej cierpliwości.

Nie zapomnieliśmy i nie zapominamy haniebnych usiłowań uduszenia gospodarczego narodu włoskiego, przygotowanych w Genewie (długotrwałe okrzyki oburzenia wśród zebranych tłumów). Niektórzy jednak przypuszczali, że w pewnej chwili Liga Narodów wystąpi z gestem odszkodowania, które należało wykonać.

Nie chciała tego uczynić.

Dobre zamiary pewnych rządów znikły z chwilą, gdy delegaci ich wchodzili w kontakt ze złowrogim środowiskiem genewskim kierowanym przez ukryte siły wrogów naszych, naszej rewolucji.

Czyż w tych warunkach obecność nasza na progu genewskim była nadal do zniesienia? Nasz sposób postępowania i nasz temperament żołnierski cierpiały z tego powodu.

Zbliżała się godzina, kiedy trzeba było dokonać wyboru, stojąc wobec dylematu: w Lidze Narodów czy poza Ligą? W tem miejscu Mussolini zwrócił się do tłumu z zapytaniem: — Czy w Lidze? — odpowiedziały długotrwałe okrzyki tłumu: — Nie.

— Ustąpić z Ligi? Długotrwały okrzyk: Tak.

A więc mówimy — dosyć i oddalamy się bez wszelkiego żalu od tej chwiejącej się świątyni, w której nie pracuje się dla pokoju, lecz przygotowuje się wojnę.

Jest poprostu śmiesznym przypuszczenie i twierdzenie, iż na nasze stanowisko wpłynęły jakieś presje. Żadnych presji nie było i nie mogło być. Nasi koledzy z osi Berlin — Tokio zachowywali i to jest prawdą, jaknajwiększą dyskrecję.

Ustąpienie Włoch z Ligi Narodów jest wydarzeniem o wielkim znaczeniu historycznym, które zwróciło uwagę całego świata, a którego następstwa nie dają się jeszcze przewidzieć.

Jednakowoż nie porzucimy naszych zasadniczych dyrektywów politycznych, zmierzających do współpracy i pokoju.

Mamy broń w powietrzu, mamy armję w powietrzu, na lądzie i morzu, armje liczne i zaprawione w dwóch zwycięskich wojnach. Ale jeste-

my ożywieni przede wszystkim duchem bohater-
skim naszej rewolucji, której żadna siła ludzka na
świecie nie będzie mogła złamać“.

Po przemówieniu bardzo długo oklaskiwany przez
tłumy zebrane na placu Weneckim, Mussolini u-
kazał się jeszcze kilkakrotnie na balkonie.

Tłumy długo wiwatowały, poczem rozeszły się
poходami na iluminowanych i ozdobionych flaga-
mi ulicach miasta, śpiewając pieśni faszystowskie.

Po posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej,
włoski minister spraw zagranicznych Ciano wy-
słał następującą depeszę do sekretarjatu general-
nego Ligi Narodów: „Na skutek decyzji wielkiej
rady faszystowskiej komunikuję sekretarjатовi Li-
gi, że dn. 11 grudnia 1937 roku Włochy ustępują
z Ligi Narodów.

Protest studentów Anglii i Walji przeciwko wprowa- dzeniu ghetta na uczelniach w Polsce

Egzekutywa federacji studentów Anglii i Walji
wystosowała do ambasadora R. P. w Londynie
list z wyrazami protestu przeciwko „ghettu ławko-
wemu“ na wyższych uczelniach w Polsce.

Autorzy listu podkreślają, że w okresie, gdy
cywilizacja zachodnia stoi w obliczu brutalnego
ataku na stosunki międzyludzkie, jest szczególnie
doniosłe, aby uniwersytety niezłomnie trwały przy
zasadach sprawiedliwości i równości w traktowa-
niu wszystkich studentów bez różnicy narodowo-
ści i wyznania.

W końcu egzekutywa wyraża nadzieję, że
„ghetto ławkowe“ będzie zniesione.

Dobra kościelne w niebezpieczeństwie

Naprężenie między państwem a kościołami obu wy-
znań w Rzeszy w ostatnich czasach spotęgowało się.
Wyrazem tego były nie tylko coraz częstsze ataki
ministrów Rzeszy Kerrla i Goebbelsa z trybuny mów-
niczej na działalność polityczną kościołów oraz ostat-
ni list pasterski, odczytany we wszystkich kościołach.

Przybywa do tego opublikowany w organie
sztafet szturmowych „Der Schwarze Corps“ arty-
kuł, który, jak gdyby w odpowiedzi na ostatni
list pasterski, występując jeszcze raz ostro przeciw-
ko działalności politycznej kościoła, czyni wyraź-
ną aluzję do możliwości konfiskaty dóbr kościel-
nych na rzecz państwa.

Z prasy Staro-Katolickiej

Niezahartowane Chrześcijaństwo

Zarzuca się bardzo często chrześcijaństwu, że
nauka jego jest miękka, ustępliwa: naucza kochać
nieprzyjaciół, odplacać dobrem za złe itp.

Na to trzeba przede wszystkim odpowiedzieć:
jeżeli taka chrześcijańska etyka jest zła, to należy
przyznać moralności judaizmu wyższą godziwość,
gdyż ona uczy: oko za oko, ząb za ząb! Ona
właśnie tego uczy, czego zabrania czynić chrześci-
jaństwo.

Dobrzeby było, gdyby pewni ludzie chcieli u-
znać, że potępiając wszystko, co chrześcijańskie,
podpadają tem samym pod etykę judaizmu. A ist-
nieje spora liczba takich recydywistów żydowskich.

Ta ustępliwość i bezmściwość, której naucza
Chrystus, nie wypływa bynajmniej z tchórzliwego
stanu duszy, ale z wyższego poznania i pojęcia,
jakie posiada z natury swojej człowiek.

Jezus widzi otwartem okiem duszy organizm
ludzkości. Każdy zatarg, każdy spór członków tego
organizmu szkodzi całości. Dlatego bardzo ważną
jest rzeczą, żeby przez mściwość nie powiększać
przepaści między członkami jednego organizmu.

Niemieckie przysłowie mówi:

„Mądrzejszy ustępuje“. W języku chrześcijań-
skim brzmiałoby to tak: „Uświadomiony (oświeco-
ny) ustępuje“.

Nie przez tchórzostwo więc ustępliwy jest chrze-
ścijanin, lecz dlatego, że duchowo nie jest krótko-
wzroczny, jak ci, którzy jeszcze w ciemnościach
błądzą.

„Alt-Katholisches Volksblatt“ № 39.

Podziękowanie

Zarząd klasztoru składa podziękowanie Bratu
Kapłanowi Barnabie i parafjanom Zgierskim, za
przyslaną ofiarę na Świątynię.

OGŁOSZENIE

Wkrótce wyjdzie z druku kieszonkowy kalen-
darzyk templarjuszowski. Prosimy poszczególne
Oddziały Związku „Templar.“ o nadsyłanie nam
w jak najkrótszym czasie ilości zapotrzebowanych
kalendarzyków.